



# LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień

Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 9 LISTOPADA 1927

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

Nr. 80

ROK VIII. / Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki

Adres dla listów: Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

## Z podróży

Katędra redaktora Stanisława Piaseckiego do Polski.

(Ciąg dalszy)

Z pism polskich we Francji, których wychodzi około 10, są godne uwagi z codziennych: «Narodowiec» w Lens P. de C. rue Emile-Zola, mający własną drukarnię «Wiarus Polski» w Lille Nord, 62 rue Faidherbe. Mają mniej więcej po 15 tysięcy prenumeratorów.

Polak we Francji Paris I. rue Saint Honoré 263 b, wychodzi 2 razy na tydzień i ma 5 tysięcy prenumeratorów.

Ślady zniszczenia z wojny światowej widać jeszcze często w północnej i zachodniej Francji. Na miejscu lasów wytrulych gazami i pościnanych kulami, sterczą jeszcze gołe pniaki — między świeżo posadzonemi krzewami. Całe ulice niektórych miasteczek jeszcze nie odbudowane boleśnie patrzą na świat wyłomani murów swych domów. Wspaniałe kościoły, w prześlicznym stylu gotyckim, budowane z ciosu, dopiero częściami podnoszą się z ruin. W Soisson na przykład, arcydzieło budownictwa z 12 i 13 wieku, wspaniała, ze smagłymi kolumnami gotycka katedra przy wycofaniu się Niemców, została naumyślnie dynamitem wysadzona w powietrze. Nie dało się zniszczyć całej, ale część w każdym razie została uszkodzona gruntownie, tak że ściany częściowo runęły i zwały się śliczne sklepienie. Patrząc na ruiny dziwi się ciekawość i pyta sam siebie, jak cywilizowany naród może popełnić takie naumyślane barbarzyństwa. Podobno ocalały tylko te kościoły których zburzenie zdążono albo które rzekomo stawał budowniczy niemiec. Potrzebne im były do ich przyszłej historii. Na tych złudnych i udanych podstawach byłoby mogli udowodnić, że Polscy usiłują udowodnić, że cała kultura jest tylko pochodzenia niemieckiego.

Obecnie jeszcze w dalszym ciągu rząd francuski sam odbudowuje większą część kościołów, nie dlatego, że są świętymi, ale jako zabytki i dzieła sztuki.

Fabryki i rolę wojnę zniszczone, do równowagi a nawet do rozkwitu przyprowadza robotnik polski, toteż jest na ceniony, bo w swoim zawodzie czy w górnictwie, czy też w rolnictwie, jest fachowo wyrobiony. Nasi rodacy we Francji dumni są z tego, że i Francuzi od nas czegoś nauczyć się mogą. Nasi także w niejednym skorzystała, z tego bliźszego pożycia z narodem sprzymierzonem. Przedewszystkiem wzajemnie poznają się. Może niejedne urojone zalety naszych sprzymierzeńców przysną jak bańka mydlana przy tem codziennem prozaicznem zetknięciu się. Dojrzymy jednak

w nich może więcej realnych podstaw do przymierza opartego na wzajemnym interesie.

Gospodarka rolna prowadzona jest starannie. Pola są uprawne jak ogrody, każda przędliz ziemi wykorzystana. Wozów używa się tu tylko na 2 kołach, ciężkich, ale na jednego konia. Koni obok siebie zaprzężonych prawie nie widzi się. Jeżeli są 2 lub 3 to idą jeden za drugim. Zwykle jednak widzi się zaprzęgi w jednego, wielkiego i łęgiego perszerona.

Zarobki, są rozmaite zależnie od fachu i od wprawy. Robotnik przeciętnie zarabia 35 franków dziennie. Robotnik rolny 500 do 550 franków miesięcznie. Mają nado woły opań, mieszkanie, często światło elektryczne i ogródek do sadzenia.

Służące w Paryżu dostają miesięcznie 300 franków, kucharki 400 franków. Na prowincji c 100 franków mniej.

Zycie poza Paryżem mniej więcej tak samo drogie jak w Brazylii.

Dawniej, gdy frank stał wysoko, robotnicy mogli robić oszczędności, dziś bardzo mało, bo nie podniesiono zapłaty proporcjonalnie do spadku franka. Toteż jak na razie nasi ludzie nie mają zamiaru stanowczego pozostać we Francji na stałe.

Paryż, miasto ogromne, pełne pamiętek historycznych. Wspaniałe gmachy, olbrzymie ogrody. Ruch ogromny w ziemi i na ulicach. Pod miastem w tunelach podziemnych co dwie, trzy minuty pędzą kolejki tak zwane meiry w różnych kierunkach. W pewnych godzinach dnia, gdy rój ludzi wysypie się z wysokich szarych z ciosu budowanych kamienic, przeciśkać się trzeba idąc chodnikiem przez tłum, bo tłum panuje, jak w wiejskim, kościółku. Gdy ci się spieszy nie zawsze roztopnia jest rzeczą wzięć automobil. Płyną one jak pełna rzeka po asfalcie pod dożu ulic, kilka obok siebie, kilkadziesiąt jeden za drugim, posuwając się wolno i ostrożnie. W tem policjant skinie ręką, a płynąca czerń automobilów stanie jak ongiś spiętrzone fale Morza Czerwonego, aby dać przejście swobodnie w poprzek idącej pielgrzymce ludzi i wozów. Chociaż zryma się, ryczy i turkocze, stoi wstrzymana w biegu kilka i kilkanaście minut, czekając, jak oswojony zwierz cyrkowy na skienienie czarodziejkiej laszczki rozkazującego stojkowego.

Przy kościołach, razi liczne żebractwo. Nic dziwnego, latwiej bowiem jest skonfiskować dobra kościelne i zakonne, przy których ubodzy zwykle otrzymywali pomoc, aniżeli utrzymywać nędzę miejską. Ci żebracy przy kościołach świadczą może jednak, że dziś przy kościele kwitnie miłośierdzie.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Wiadomości z POLSKI.

URZĘDNIKI POLSCY NADSELANI Z POLSKI DO FRANCJI WALCZA Z RELIGIĄ I KOŚCIOŁEM.

Sejmik Polaków we Francji w Douai uchwałę w dniu 11-tym września 1927 roku, co następuje:

«Nie wglądamy w niczyje sumienie i pozostawiamy każdemu wolność wierzenia lub niewierzenia, ale dla tego właśnie protestujemy stanowczo przeciw uprawianiu propagandy przeciw religii i kościołowi przez pisma instytucje wspierane finansowo przez władze polskie, oraz przeciw udziałowi w tej propagandzie urzędników w polskich — przesłanych do Francji — aby wychodźstwu służyli przez sumienne spełnianie swoich obowiązków a nie w celach propagandy przeciw religii i kościołowi — do których ogromną większość wychodźstwa szczerze jest przywiązana.»

POLICJANT, U P. W. STPI-CZYŃSKIEGO.

Do znanego korsarza gazeciarskiego z «Głosu Prawdy», p. Stpioczyńskiego, na którym ciąży przeszło 30 wyroków skazujących, zapukał onegdaj policjant. W rękawie trzymał groźny zwitek: nakaz odprawienia notorycznego oszczercy do więzienia za jedną ze spraw o oszczerstwo. Aliści uprzedzony przez przyjaciół p. Stpioczyński jęknął w odpowiedzi na pukańce przedstawiciela bezpieczeństwa, chwycił się za serce i pokazał policjantowi świadectwo lekarskie, o które się wówczas postarał. Na razie ten zwitek papieru uratował pirata «głosoprawdziwego» od Mokotowa.

MECZEŃSKA ŚMIERĆ POLSKIEJ KATECHETKI.

Lwów. — Osoby przybyłe z Ukrainy opowiadają o strasznych losie, jaki spotkał w Rosji polską misjonarkę Helenę Wiśniewską z Równego. Wiśniewska udała się przed pięciu laty do Sowietów, aby uczyć dzieci polskie religji. Pracę swoją prowadziła w różnych miejscowościach Ukrainy sowieckiej przez długi czas, naucoząc dzieci polskie katechizmu. Z pozostałkiem września bolszewicy aresztowali ją w Winnicy i tam pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski rozstrzelali. Przed rozstrzelaniem meczona i katowano ś. p. Wiśniewską, aby tylko przyznała się do popełnionych przestępstw.

DUCH ROSYJSKO AZJATYCKI WZDIERA SIĘ DO POLSKI.

W ostatnią niedzielę września obradowała w Krakowie

Rada wojewódzka Związku Ludowo-Narodowego Przewodniczył poseł Rymar. Jeden z referentów, poseł Zamorski scharakteryzował obecny moment polityczny jako okres silnej przewagi wpływu ducha wschodu, który rozwija się silnie wskutek niewoli, szczególnie rosyjskiej. Duch wschodu przenika urządzenia polityczne a zniekształca życie społeczne i rodzinne. Trzeba się temu prądowi przeciwstawić przez nawrót do źródeł kultury rzymskiej i do Kościoła katolickiego. Przemawiali nadto posłowie Matosz, Wierczak i Konopczyński. Wśród uchwalonych rezolucji znajdują się adreasy z wyrazami czci dla Marsz. Trampczyńskiego i obywatelstwa lwowskiego z powodu ostatniej manifestacji w obronie szkolnictwa polskiego we Lwowie.

ARYSTOKRACJA I PRZEMYŚLÓWICY POPIERAJĄ RZĄD PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 17-go września. — W majątku hrabiego Zdzisława Tarnowskiego w Dziko wie odbył się zjazd przedstawicieli arystokracji i wielkiego przemysłu ze wszystkich dzielnic Polski, reprezentujących żywioł konserwatywny Rzeczypospolitej.

Z Poznania przybyli dr. Szudrzyński i Żółtowski; z Warszawy — Lubomirski i Roztowski; z Wilna — Radziwiłł i Sapieha; ze Lwowa Gołuchowski i Badiński; z Krakowa — Potocki i Estrajcher. Obecni byli również poseł w Bukareszcie Wielowiejski i wojewoda lwowski Borkowski.

Marszałka Piłsudskiego reprezentowali pułkownik Stawek i adjutant porucznik Grocholowski. Exposé polityczne, wygłoszone przez pułkownika Stawka, zostało jednogłośnie przyjęte. Zjazd oznacza całkowite opowiadanie się arystokracji i wielkiego przemysłu w Polsce za rządem Marszałka Piłsudskiego i będzie miał duże znaczenie przy przyszłych wyborach.

## Z Brazylii.

Kurytyba.

TOWARZYSTWO IM. KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY w Abanches urządzi 13-go listopada obchód niepodległości Polski, na który zjawi się ks. Stanisław Piasecki redaktor «Ludu» i opowie zebrany swoje wrażenia z niedawnej podróży swej do Polski.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY PO PARANIE byłego federalnego ministra rolnictwa Simoes Lopes'a i deputowanego, opisuje w numerze z 4-go listopada kurytybskiej «Republica», inżynier agronom z Ponta Grossy Gil



## „Oświata”

w trosce o emigrację, wydał Małą Gramatykę Języka Portugalskiego wraz z różniczkami w cenie 3\$000 za egzemplarz, a ma na składzie DICCIONARIO PORTUGUEZ-POLONO (Słownik Portugalsko-Polski) księdza Józefa Gerala w cenie 16\$000 za egzemplarz.

Powyższe dwa dzieła można nabyć w księgarniach kurytybskich.

Na stan i miasto São Paulo skład główny tych dzieł w Livraria Edance, Rua de São Bento N. 93, (Caixa 2. V.)

W Porto Alegre (stan Rio Grande do Sul) nabyć można te książki u p. prof. Wiktora Kowalskiego, Rua São Pedro 778.

Stein Ferreira. Jak wiadomo p. Simoes Lopes zamierza utworzyć ligę rolniczą w Brazylii — Federação Rural Brasileira i do niej chce przyłączyć wszystkie towarzystwa rolnicze Parany, São Cathariny i innych stanów jako że Brazylija jest «krajem zasadniczo rolniczym» a dotychczas Ligę niema. Z objazdu Parany wyniósł p. eksminister jak najlepsze wrażenia; rozwój rolnictwa i uprawa zbóż podobają mu się bardzo w następujących miejscach: Araucaria, Lapa, Rio Negro, São Matheus, Marechal Mattet, Porto União, Guarapuava i Prudentópolis — wszystkie municipia zamieszkałe w przeważnej części przez polaków. Zwłaszcza towarzystwem rolniczym w São Matheus, kierowanym przez ks. Françoisza Zdzienbłę jest minister zachwycony. P. Simoes Lopes bacznie przypatrywał się brakom i trudnościom z jakimi walcy rolnictwo w Paranie, a więc: zły stan dróg, dalekie transporty do kolei, bezwzględny wysok koszt przemieszczania i w odległym interiorze i dostarczyć znacznej pomocy w stosunku do różnych władz rządowych, przy rozdziale i wysyłce nasion, przy usunięciu niepotrzebnej pisaniny i t. d. Jednym słowem, pracą rolną a zwłaszcza uprawą pszenicy w Paranie był p. Simoes Lopes zachwycony. Naszych kolonistów wczesnonnych w towarzystwach i uprawiających nie tylko swą rolę, prosimy, by na zapowiadany zjazd w celu omówienia statutów tej Ligi, przysłali delegatów mądrych, którzyby spisaliby swe postulaty i dobrze je na zgromadzeniu omówili.

PROPAGANDA POLSKA czyli szerzenie znajomości o Polsce w Brazylii, czyni od pewnego czasu bardzo pocieszające postępy. Znaczący wpływ ma przed sobą dwa numery największego dziennika rolniczego, «Journal do Commercio» z 1 i 8-go listopada bieżącego roku i znajdujemy w nich dwa

artykuły: Brasil — Polonia i O Tratado de Commercio entre a Polonia e Alemanha. — W pierwszym artykule mamy piękne streszczenie wrażeń p. senatora Kurnatowskiego z jego podróży po Brazylii (Mina, São Paulo i Parana) która pod względem dyplomatycznym miała tak wielkie znaczenie; do tego opisu dołączają korespondent wywiad z ks. Piaseckim redaktorem «Ludu» po jego powrocie z Polski i streszcza pokrótce jego artykuły z krakowskiego «Czasu» i Kurjerka Codziennego o emigracji w Brazylii. — W artykule z 3 go listopada mamy rzeczowy opis walki cłowej i bezskutecznych układów handlowych między Polską a Niemcami które blokadę handlową postanowiły sobie doprowadzić Polskę do jej samobójstwa gospodarczego, obniżyły jej monetę złotą i wymusiły w ten sposób sprostowanie granic. Piękny ten artykuł ma tem większe uzasadnienie, że jest streszczeniem takiegoż artykułu z czasopisma czeskiego «Europa centralna» wychodzącego w Pradze, a autorem artykułu jest p. Andrzej Tibal dziennikarz czeski.

**DR. BELISARIO PENNA.** sławny i ogólnie znany higienista i uzdrowiciel Brazylii, bawił przeszłego tygodnia w Kurytybie z powodu inauguracji sanatorium w Lapie. Z okazji swego tu pobytu wygłosił kilka odczytów o dolegliwościach (doenças) Brazylii zwłaszcza o błędnic robaczkowej, malarji i pijawstwie. W najbliższych numerach «Ludu» streścimy jego poglądy sanitarne jakoteż i znakomite jego ostatnie dzieło pod tytułem: Amarillão e Maleita.

**NA KOLONI DOM PEDRO** poranił ciężko Ludwik Gapski znany pijak i awanturnik 60-letniego Jakóba Kubiaka 2 kilo wym ciężarkiem od wagi, tak że brojącego krwią Kubiaka trzeba było odstawić do szpitala.

**RAIDU AUTOMOBILOWE.** GO czyli jazdy ze São Paulo do Nowego Jorku, autowobolem firmy Rugby (4 cylindrowy), podjęli się Czesław Witoński i José Alves de Almeida. Wyjechali z Kurytyby dnia 22 ga października w drogę do Santa Catariny, Rio Grande do Sul, Uruguay, Argentyna, Chile, Boliwja, Peru i t. d. przez przesmyk pamiński do Ameryki środkowej a potem do Stanów Zjednoczonych aż do Nowego Jorku. Celem wyprawy jest sport i wykazanie tężyzny rasy brazylijskiej (tendo fim unicoamente sportivo e demonstrativo das qualidades fortes da raça brasileira).

**GOBELIN** — trzyaktowa polska krotokhwiła, wystawil pod dyrekcją W. A. Cława w Tomaszowskiego teatr im. Juliusza Słowackiego w Kurytybie w sali Związku Polskiego. Sztukę odegrano z przejęciem — scierały się w niej dwa światy: zbankrutowana szlachta sprzedająca «gobelin» swój ostatni klejnot rodowy i dorobkiewicz powojenny Kulbasa, brutalnego dorobkiewicza — nuworysza oddał znakomicie p. Tomaszewski; Witalinę córkę Kulbasa, pełną namiętnych pomysłów oddała dobrze p. Kremelowa Bolewicką, jako przedstawicielkę ogołoconej szlachty i ubolewającą nad zanikiem tej kasty — przedstawiła z właściwą godnością panią L. Bielskowską. Zapelniona sala dodaje zwykle animuszu aktorom; tą razą zjawilo się jednak zaledwie kilkadziesiąt osób choć sztuka była bardzo pouczająca; mimo tej pustki odegrali aktorzy poprawnie całą komedię. Po przedstawieniu podziękowali zgromadzeni aktorzy p. Tomaszewskiemu za kilka komiesięczną dyrekcję teatru

## „Oświata“

ina na składzie piękne portrety **prezidenta Polski Mościckiego** w cenie 4\$000 dla odbierających je osobiscie w redakcji, a 5\$200 z przesyłką pocztową (rozmiar 60x74). — Nabyć można w «Oświacie» **orty polskie** (rozmiar 27 X 34) w cenie 2\$000 i przez pocztę w cenie 2\$600. **Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej**, kolorowe, rozmiar 57 na 44 cm., cena 2\$000, na przesyłkę pocztową ze względu na opakowanie dłużej się 1\$000 bez względu na ilość egzemplarzy. **Komplet powieści Kraskowskiego**, skrócony dla młodzieży, 24 egzemplarzy, cena 22\$000. **Komplet «Biblioteki Narodowej»** największych naszych poetów, 18 egzemplarzy, cena 6\$000.

im Juliusza Słowackiego i ofiarowali mu wiele bukietów; do holdu tego przyłączyła się i zgromadzona publiczność. Zmienne gusta i zapatrywania naszej kolonii kurytybskiej, a także i uboczne intrygi spowodowały ciągłą zmianę tak w kierunku, w którym wiodł teatr jak i w zespole jego aktorów. Obyśmy tylko z tego okresu względnej świetności naszego teatru w Związku a trwającego już szczęśliwie przeszło rok, nie spadł do rządu teatryku kolonialnego a zanosi się na to, gdy zniechęcenie ogarnie wskutek tych ciągłych zmian tak amatorów jak i publiczność

## Rio de Janeiro.

**OGROMNY KRZYŻ**, oświetlony małstwem wielkich lamp elektrycznych, zajął 1-go listopada nad stolica Brazylii na górze Corcovado. Widać go ze wszystkich stron i z każdego punktu stolicy. Gazety bez wyjątku powitały radośnie umieszczenie tego krzyża, jako znaku chrześcijaństwa Brazylii i panowania nad nią Chrystusa — Króla U stóp krzyża montują już robotnicy ogromny posąg Chrystusa który z wysokości góry Corcovado będzie dominował nad stolica Brazylii. Umysł i oczy ludności zwracają się już w stronę tego świetnego krzyża, który ustąpi później również pięknie oświetlonemu pomnikowi naszego Zbawiciela.

**Rio**, 1-go listopada. — Przesilenie w handlu i przemyśle w stolicy trwa nadal, gdyż «Banco do Brasil» nie chce przeprowadzać żadnych transakcji handlowych, zachowując wszelkie rezerwy bankowe jedynie dla rządu.

## Pernambuco.

Rząd tego stanu ulitował się nad emigrantami rumuńskimi, których znaczna jeszcze liczba ponieważ się po Brazylii po zesłorocznych awanturach w São Paulo. Na razie postanowił rząd pernambukański osiedlić 20 rodzin besarabskich na roli w dawnej osadzie indiańskiej Barreiras i w tym celu daje im wolne loty ziemi i 4500 milrejsów na rodzinę na zbudowanie domu, zakupno narzędzi rolniczych i pierwszych środków żywności. Pierwszych 20 rodzin już zjechały do Pernambuco; teraz rozchodzi się tylko o to, czy wytrzymają gorący klimat tego stanu

## Telegramy z Polski

Berlin 31-go października. — W Szwajcarii zmarł znany niemiecki pisarz polityczny Harden (Witkowski), dawniej wydawca pisma «Zukunft» — przyszłość (w którym Niemilosiernie chłostał rządy cesarza Wilhelma II i sto sunki pruskie, które w końcu musiały doprowadzić do wojny. Przyp. Red.)  
Nowy Jork, 1-go listopada. — Przybyła tu brabia Ozerin dawny austro-węgierski minister spraw zagranicznych z czasów wojny. Zapytany

## TONICO INFANTIL

Znakomite lekarstwo wzmacniające dla dzieci.

## Laboratorio Nutrotherapico

DR. R. L. & C. — RIO

przez dziennikarzy oświadczył, że wnet przyjdzie do połączenia Austrii z Niemcami.

Berlin, 24-go października (Telunion). — Minister spraw zagranicznych Stresemann wygłosił w Lignicy (na dolnym Śląsku) mowę, w której domagał się uporządkowania stosunków między Polską a Niemcami.

Ko wano, 24-go października. — Księga litewscy (w liczbie 10-ciu) których 14-go października wydał rząd polski z Wilna, wystosowali pismo do papieża z prośbą, by wstał w ich imię do rządu polskiego, aby mogli powrócić na swoje urzędy.

Warszawa, 2-go listopada. — Bandyci napadli na wieś Gudenin (?) i zabili trzech wieśniaków a pięciu ciężko zranili.

Warszawa, 2-go listopada. — Banda zbrojów napadła i ostrzeliwała polską komorę cłową na pograniczu łotewskim Strażnicy ostrzeliwali się i zabili jednego bandytę a kilku innych zranili. Sledztwo w tej sprawie już się rozpoczęło.

Warszawa, 2-go listopada. — Bolszewicckie władze cłowe na pogranicznej stacji w Stolpach skonfiskowały sztandar niemieckiej delegacji komunistycznej, która jechała do Moskwy a nie chciała zapłacić należności cłowych na granicy.

Gdańsk 2-go listopada. Słatek «Górnik» rozbił się w pobliżu miejscowości Rinksheft, cała załoga utonąła.

Warszawa, 3-go listopada. — Rząd postanowił zawięzić posiedzenia sejm i senatu aż do 28-go listopada w którymto dniu upływa czas 5-ciu lat władzy prawodawczej tych dwóch ciał parlamentarnych. Konstytucja polska domaga się nowych wyborów w trzy miesiące albo po rozwiązaniu senatu i sejm i senatu albo też po wygaśnięciu ich władzy prawodawczej.

(Przyp. Red. Wobec nieuchwalenia reformy wyborczej przez obecny sejm i senat, mogą przysze wybory przynieść wielkie niespodzianki).

Berlin, 4-go listopada. — Dzienniki (niemieckie) donoszą, że delegaci stronictwa niemieckich w Katowicach nie chcą współpracować z komisją złożoną z 5 polaków i 5 Niemców, zamianowaną przez rząd polski po rozwiązaniu rady miejskiej w której Niemcy mieli większość.

Warszawa, 4-go listopada. Na dzień 13-go listopada naznaczono w Warszawie kongres czyli zjazd parliotów polskich, którzy byli przesładowani za sprawę niepodległości Polski. Sekcja historyczna przy ministerstwie wojny pragnie przy tej sposobności pozbiierać wszystkie wiadomości odnoszące się do walk o niepodległość Polski, których podejmowali się patrioci i tajne organizacje wojskowe jeszcze przed wojną przez nich przewidywaną a w której z bronią w ręku postanowili wziąć współdział.

## NADESLANE.

**Prośba do Pana Wochnika** — wydawcy «Gazety Polskiej».

Jeżeli Szanowna Redakcja «Ludu» uważa za stosowne to proszę wydrukować tych kilka słów, które mi poddyktowało moje sumienie. Nie należę do prenumeratorów «Gazety Polskiej» ale ją czytam bo sobie ze sąsiadem trzymamy 2 gazety, ja «Lud» a mój sąsiad «Gazetę Polską» i obie te gazety wzajemnie sobie pożyczujemy. Przytem należę do tych czytelników, którzy nie leją na powieści mniej lub więcej sensacyjne i tych z reguły nie czytam, ale interesuje mnie kierunek gazety, jej strona pożyteczna, dlatego lubię przeczytać i anonsy i to właśnie, przeczytanie pewnego anonsu w «Gazecie Polskiej» skłoniło mnie do zabrania głosu publicznego. — Oto co mnie dziwi. Od początku jak p. Sklarski objął redagowanie «Gazety Polskiej» to od czasu do czasu, zwłaszcza gdy chce coś zarzucić «Ludowi» lub Księżom Misjonarzom, to wysoko śpiewa na nutę swej katolicyzacji i swej bezwzględnej uczciwości w postępowaniu i w piśmie i sam siebie chwali. No dobrze, ale słowo to nie czyni dobrego katolika i prawdziwego świętego w pokroju dzisiejszego redaktora «Gazety Polskiej» lepiej żeby się mniej chwalił a więcej po katolicku redagował gazetę. Ale do dowodów. W numerze 38, «Gazeta Polska» pisząc nekrolog «Świtowi» wyraża się: Jedynie w całej Brazylii postępowe pismo tygodniowe «Świt» zawiesiło swoje wydawnictwo i t. d. Więc «Świt» był jedynym postępowym pismem w całej Brazylii, nie była niem «Gazeta Polska» a więc p. Sklarski redagował «Gazetę» zacołanie, po średnio-wiecznemu, po kofliński i tam te wszystkie opilety jakie

## Sekcja świętego Stanisława

ZWIĄZKU POLSKIEGO W KURTYBIE  
urządza z okazji zakończenia roku szkolnego przy udziale dzieci szkolnych i znanych naszych amatorów **dnia 12-go listopada b. r.** w sali Związku **PRZEDSTAWIENIE** pod tytułem:

- 1) Werbel Domowy,
- 2) Na wojnie,
- 3) Na jagodach.

Na zakończenie **popis gimnastyczny i zabawa**. Ceny jak zwykle. **Cały** stę dochód przeznaczony jest na **SZKOLĘ** — Początek o godzinie 8-mej wieczorem. **Komisja**

**Two Króla WŁADYŚŁAWA JAGIELLY** w Abranches, urządzona dnia 13-go listopada b. r. **obchód rocznicy odrodzenia Polski**, na którą zaproszono wszystkie sąsiednie towarzystwa i wszystkich Rodaków.

Program obchodu:

O godzinie w pol do 10 tej zebrał się w lokalu 1-ym; o godzinie 10-tej wyruszył do kościoła ze sztafarami tańca i chórem, po skonczonym nabożeństwie wyruszył do parku twa, gdzie odebrał się mowy, śpiewy i deklamacje dzieci szkolnych.

Zarząd.

tak zwani postępowcy zwykli sypać na to wszystko co się im nie podoba. Więc wszelkie brudy w «Świcie», atakowanie religii katolickiej, apoteoza Callesa za barbarzyńskie przesładowanie katolicyzmu w Meksyku, wydrwianie religii i obrzędów religijnych, to jest potęp. Tak to zrozumieci niektórzy z gębi Parany z obozu «Świtu» — patrzcie «Gazeta Polska» powiada, że jedynie to co w «Świcie» drukowano to postępowe i tak się przechwalałi. Ale to jeszcze nie najgorsze. Głębiej «Gazeta Polska» wdepnęła w błoto w N. 43 Na str. 2, w ostatniej szpalocie jest tam anons wprost zbrodniczy: «Brzemienności unika się przez używanie» i t. d. W gazecie katolickiej podobne polecenia to nie tylko grzech zgorszenia ale nuczanie jak łamać podstawy moralności katolickiej — Panie Sklarski, zaidź Pan do swego proboszcza by ci wytłómaczył jakiej kategorii grzech popełniłeś a potem publicznie przeprosz swych czytelników za obrazy uczuć moralnych katolickich. Czyż Ks. Drapiewski sprzedając «Gazetę Polską» byłby się spodziwał, że ona tak nisko upadnie!

Dlatego proszę Ciebie Panie Wochniku, wglądniń do redakcji, czytaj co się drukuje w Twej «Gazecie» byś nie podzielił losu «Świtu», bo my katolicy nie mogliśmy popierać i prenumerować gazety, która nas uczy jak niemoralnie używać życia. Gdyby to był wydruktował «Świt», nie byłbym się zdziwił, ale «Gazeta Polska»? Stój więc, Ludzie! twar do tym fundamentie zasad katolickich bo kto wie, czy ty nie będziesz jedynym pismem fundamentalnie katolickim w Paranie?!

Łączę wyrazy pozdrowienia i zachęty do pracy na niwie zasad katolickich.

**Józef Polomski**

Parana, 28-10-1927.

**OZYTELNIKU!**  
Nie zwlekaj z opłatą za swoją gazetę.  
Sobie tem nie pomożesz, a gazetę swej szkodzisz.

# Cafiaspirina

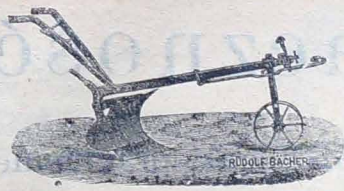
jest najlepszym lekarstwem, przeciwko bólom głowy, zębów i uszu.

W razie gdyby ci kto ofarował wyroby podrobione, nie bierz ich, tylko idź do innej apteki i proś o wyroby Gwarantowane Marka

Krzyż Bayer



zaznaczoną na każdej pigułce, czy to w tubce, czy w kopercie, czy na pastylce.



### GOSPODARZU!

Pokazywaliśmy na wystawie w Kurytybie

78 różnych maszyn rolniczych i 24 różnych lemieszów pługowych.

Na demonstracyjnych próbach pługów w Araukarii otrzymanej w czterech klasach

**3 PIERWSZE NAGRODY.**

Każdy gospodarz dobrze postąpi, wybierając maszynę w składzie:

## CASA HACKRADT

CURITYBA - RUA 15 DE NOVEMBRO N 96

### ŚLUB W SZAMOTULACH JAKICH MAŁO!

W Szamotulach miał się odbyć ślub młodej pary narzeczonej z okolicy. Aż do ofiarza szczęśliwej parze nie stanoło na przeszkodzie. Los jednak chciał zająć im tę uroczystą chwilę. Panna młoda ze swoim orszakiem przybyła do kościoła w zbity powiewnych przeźroczystych szatach, no i trochę przykrótkich i dekoltowanych. To zwróciło uwagę miejscowego proboszcza, który dopatrzył się w tem obrazie miejsca świętego Oświadczył on zebranym, iż ślubu nie udzieli, że dekoltowane panie muszą zaraz kościół opuścić, i że pod jednym warunkiem udzieli sakramentu, jeżeli panie się ubiorą.

W orszaku ślubnym powstała panika. Niewiedziانو na razie co począć. Wreszcie znaleziono wyjście i to... wielce oryginalne: korzystając z zezwolenia proboszcza panie przywdziały na siebie komże, jakie noszą mini stranci.

Wrażenie, jakie orszak ten w podobnych strojach wywołał na obecnych, było bardzo niesamowite, zaś dla weselników będzie to niezapomnianym dniem nieciekawej przygody. (Niech ten wypadek będzie ostrzeżeniem dla innych, wiadomym jest przecież, że do kościoła trzeba być przyzwoicie ubranym. Red.)

### Szkoła Sióstr Rodziny Marji

Egzamin dzieci w naszej szkole, przy ulicy Aquidaban odbędzie się dnia 16-go i 16-go listopada, a 11-go t.j. w piątek przy ulicy Paulo Gomes, na którą to egzamin zapraszają się Szan. Rodziców. Początek o godzinie 9-tej rano.

Od 15-go do 14-go włącznie zostanie otwarta **wystawa robót ręcznych w szkole naszej przy ulicy Aquidaban.**

Z okazji zakończenia roku szkolnego odbędzie się przedstawienie amatorskie, przy udziale dzieci szkolnych i starszych amatorów, w sobotę dnia 12-go listopada o godzinie 8 mej wieczór w sali Związku Polskiego.

Tak na wystawę jako też i na przedstawienie zapraszamy Szan. Rodziców i wszystkich naszych Szan. Rodaków.

**Czysty dochód** z przedstawienia przeznaczony na nową szkołę przy ulicy Paulo Gomes.



**S. P. Stefan Ziłkowski**, znany i dobry budowlanicy domów, czyniełi budowy i czyniełi domów. Zmarł przed dwoma tygodniami w Sao Matheus na raka żołądkowego. S. p. Zmarł był doberman katolikiem i cierpiał wiele, lecz z wiarą znośił swe bolesti.  
R. I. P.

### Choroby weneryczne,

Gonorrhoea i inne wynikające komplikacje, jak: orchitis, prostaticitis, cystitis i t. d. leczy radykalnie w 20 dniach

**Dr. Palumbo**

Rua Voluntarios da Patria 69 od godziny 8-9 rano i od 6-7 po po-łudniu.

**ŚWIEŻE NASIONA** nadchodzą cobytydziach z różnych krajów tak jarzyno jak i kwiatów.

Witold Żagotłowicz Travessa Zacharias N 5 - Curityba.

Zarząd Związku Polskiego w Kurytybie ogłasza

### Przetarg

na wykonanie prac murarskich przy budownictwie gmachu Związku Polskiego (oświetlenie sceny) przy ulicy Carlos Carvalho. Oferty z podaniem ceny za materiał i robotnicą od metra sześciennego, prosimy składać na ręce prezesa Związku Polskiego p. Lachowskiego w Kurytybie przy ulicy Cabral 53.

Komisja Budowlana.

**Two Tadusza Kościuszki - Łączność i Zgoda w Kurytybie** urządzi dnia 20-go listopada b. m. w sali Związku Polskiego wielki **BAL** mafi. Początek o godzinie 3 ciej popołudniu do 11-tej wieczór.  
Sekretarz Adam Trojan

**Na Kandydacie** odbędzie się **Przedstawienie** przez znanych kurytybskich amatorów dnia 20-go listopada o godzinie 4-tej po południu. Odegrane zostanie dwie sztuki: **Werbis Domowy** i **Lobozwianie**. Czyja dochod na dobry cel.

### POSZUKIWANIA.

Poszukiuję mójego wujka **Wincenego Szumkiewicza**, który przybył przed 40 laty do Brazylji.

**Zofja Adamowicz** Rua Tibirica 12 - São Paulo

### Wycieczka wiosenna

**T-wa Szkoły Ludowej imienia J. Piłsudskiego** odbędzie się dnia 18-go listopada 1927 roku na szkrze p. Najmana na Bakaszeri.

Przełączona z loterji, szurekiem, zabawami na wolnym powietrzu, zabawą dziecianną, tańcami i t. p.

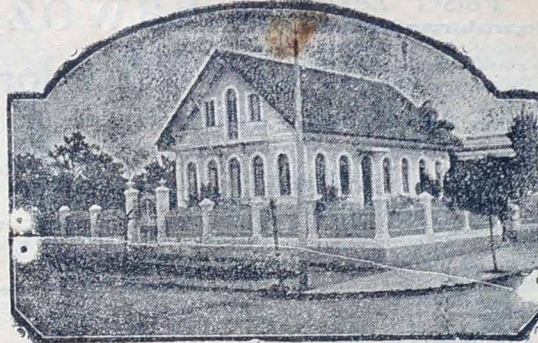
Na którą zaprasza się wszystkich Rodaków. - Wstęp bezpłatny.

Wyrabia się i dostarcza się wprost do domu wspaniałe, gwarantowane **WAPNO** z marką **Parana**. Zgłaszać się można do **Domingos Sencato & Cia - Tamandaré - Parana**, lub listownie do: **Bernardo Krasinski - Curityba - Posta restante** który jest współnikiem tej firmy.

**Dziewczynę** do wszelkiej pracy domowej poszukuje

### Bar Parana

Rua 15 de Novembro N 22 24



### Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe - Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio - X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

**Dr. Antoni Rydygier.**

## Açosmalte



Naczynia z żelaza, lane, emalowane wewnątrz na szaro Są to jedyne naczynia które opierają się niszczącej sile ognia, nawet przy smażeniu potraw

nie rozbijają się, nie pękają, ani nie kruszą się emalja.

Przy gotowaniu nie przypala się ryż ani inne potrawy.

Naczynia te lane z żelaza, emalowane, są z tego powodu godne polecenia, że są ekonomiczne, trwałe i higieniczne. - Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Prędko się ogrzewają, odporne na ogień, nadają się też dla kolumny, bo są bardzo trwałe i trwalsze jak jakiegokolwiek inne.

**Garnki AÇOSMALTE są lepsze od garnków cynkowych.**

Garnki te są do nabycia we wszelkich lepszych sklepach Brazylji.

Fabrykuje te garnki firma:

**Industrias Reunidas „ALBA” S. A. - Rio** Uważajcie na zieloną markę która się znajduje w każdym garnku.

639

— Proszę posłuchać, łaskawa pani. Przecezytam to krótkie - oznajmienie! Czytał głosom drżącym:  
Fort Defiance. Dnia 25-go października spostreżony straża w dali mały orszak konnych Indian-Nawajów, którzy zbliżali się ku fortecy. Zatrąbiono na alarm, gdyż oczekiwano ataku ze strony dzikich.  
Tymczasem jeźdźcy oddalili się niabawem z wyjątkiem dwójga osób, które zbliżyły się pomalau ku fortecy.  
Porucznik Szarper wyjechał z patrolą dragonów za mury naprzeciw przybywających. Były to - dwie kobiety.  
Ku wielkiemu zdziwieniu naszymu dowiedzieliśmy się, że była to pani Iza Norden ze swoją slugą Murzynką i wracając z niewoli u Indian.  
Pozostały one we fortecy, dopóki nie przyjdzie kto znajomy za niemi.  
W takim razie pani Norden dostanie się pod opiekę do Tucson, dokąd mogłaby się dostać pod koniec listopada.  
Majör Kendall, komendant garnizonu we Fort Defiance.  
— Wielki Boże, co tam mogła wycierpieć moja biedna Iza! Miedzy dzikunami, miedzy Indianami! - wołała Mary z płaczem.  
— Uspokój się, pani! Indianie, przedewszystkimi Nawajowie - to prawdziwi dzentelmeni wobec kobiet.  
— A że puścił panią Izę wolno, świadczy o tem wymownie, iż mieli dla niej szacunek.  
— Dowiem się już chyba o wszystkim od niej samej. Jeszcze dzisiaj jadę do Tucsonu, oczekiwam tam jej przybycia!  
— Żałuję mocno, że nie będę mógł towarzyszyć pani! Obecność moja tutaj w Nowym Yorku potrzebna konieczna...  
— Za to jednak zaraz dam znać hrabstwu o szczęśliwym odnalezieniu córki!  
Zaraz też ułożono wspólny telegram do hrabiego i Mary postanowiła odjechać wieczornym pociągiem Pacific.  
Rogers pozegnał się tymczasem. Wieczorem miał być na dworcu. Cieszył się serdecznie, że Iza przy życiu. Ta droga, ukochana dla niego, dziwna istota żyje... To cud Boży!  
To dziwne miłosierdzie B-ża dla

— A może i - dla niego, dla Rogersa...  
W potężnej hali dworca zachodniego w Nowym Yorku stał pociąg kolei Pacific gotów do odjazdu.  
Mary wyczekiwała na peronie Rogersa. Nadszedł. Mary poznała, że musiała stać się coś nadzwyczajnego. Był zdenerwowany.  
— Otrzymałem wiadomość o Nordenie. Artur Norden - aresztowany!  
— Przecież raz! Czy to tylko prawda? - zawołała Mary.  
— Naprawdę!  
— Rzecz dziwna stało się to w Tucson, dokąd pani właśnie jedzie.  
— Najdziwniejsze, że zbrodniarza tego wydał w ręce władzy dawniejszy towarzysza hrabianki Izy, niesiaki Janik!  
— Może będzie miała sposobność pomówić raz jeszcze z moim dawnym mężulkiem - rzekła tajemniczo Mary.  
— Nie wart on tego łaskawa pani! Proszę nań nie patrzeć nawet!  
— Przy tem oznajmiam pani, że ja sam przybędę za parę dni do Tucson.  
— Muszę tak długo poszukiwane go przyprowadzić pod osobistym dozorem do Nowego Yorku.  
— Mr. Maknell i jeszcze kilku z policji będą mi towarzyszyć.  
— Cieszyć się będę jeśli będę mógł panią powitać w Tucson z hrabianką Iza!  
Mary, zdaje się, nie słyszała Rogersa. Myślami bawiła przy Nordenie.  
— Przecież raz - przecież raz! - szeptała.  
— Gdybym go mogła znaleźć - mówił z nim - wypowiesz, jak strasznie go nienawidzę, jak się nim brzydzę!  
— Dziwny zbieg okoliczności!  
— Zjedźmy się w Tucson - samimi znajomi: pani oczekiwała będziesz hrabianki Izy, ja zaś z pretensją do Nordenia, a i Janik znajdzie się z nami!  
— Tak, to dziwne! Takie zdaje się przeznaczenie, los... i to nie - to wszczemoe boska tak rozporządza!  
Naraz dał się słyszeć sygnał Poddružni zaczęli wsiadać.  
— Bywaj! pani zdrowa! Polecam się pani hrabiance! Mam nadzieję najpóźniej w cztery dni po przybyciu Pa- ni zjawić się w Tucson.

dnierzach, na tych, co mi najwięcej wy-pali bobu...  
— Nie przychodzi do mnie, bo to dziewczęta murzyńska nie potrzebują, jak wiadomo golarz i nie może się zemścić na nich.  
— Od tego czasu nie znoszę widoku dzieki murzyńskiej. Skoro jaką spotkam - zaraz biję. No, może się raz im odplącej porządnie!  
— Odpląćcie się, odpląćcie - a ja tymczasem muszę zabierać się.  
— Przyjść jutro. Bywajcie mi zdrowi!  
— Żegnajcie, kochasiu!  
— A nie zapominajcie tam o kontu... to jest... chciałem powiedzieć... o świętej wody! - zawołał Janik.  
Potem usiadł i zadumał się.  
Myśli jego uleciały w krainę cicha, gdzie na fraasunek małą dobry trunek, gdzie pachnący miód pradziadowski można czasem dostać; gdzie piwo nie psuje się, bo wypija się w czas i niemają dozę.  
A potem myśli jego uleciały do pięknego zamku Wielhorskich, gdzie nieraz był.  
I stanęła przed oczyma jego jasna postać hrabianki i jej anielskiego dziecka.  
Gdzie one oboje teraz? Czy żyje cudna hrabianka? A Lidzy? Nie rozszarpały ja dzikie zwierzęta?  
— Ach, wy myśli, smutne moje marzenia, poco nalańciecie na moją głowę? - pomyślał wstając z krzesła.  
Naraz zdusił się otwierają gwałtownie - Do salonu fryzjerskiego wpa-da elegancko ubrany pan w kapeluszu angielskim, zasuniętym głęboko na czoło. Oblicza nie poznać.  
— Czem mogę służyć?  
— Ogolić mi brodę, ale prędko! Spieszno mi! - zawołał nieznanemu ostro.  
**344. Szczególne spotkanie.**  
— Niech cię tam! temu dopiero spieszno! - pomyślał Janik. - Jakiś podróżny widocznie, spiesz się do kolei!  
— Przejść, przejdź! Mam tylko parę minut czasu! - zawołał niecierpliwie przybysz.  
— Zaraz, przychodzę już! - zawołał Janik.

Przystąpił bliżej z fryzjerską narzutką.  
— Dziwna rzecz, znam ja głos ten, a nie wiem, gdzie go już słyszałem! - myślał Janik.  
Przybysz rzucił kapelusz na krzesło. Janik zoczył teraz twarz jego w zwierciadle.  
— Drgnął na całym ciele. Ten przybysz był dobry jego znajomy! Ale skąd?  
Nagle jakby nim iskra elektryczna wstrząsnęła. Wiedział już, kto to! Toć to był Norden, którego związał był wówczas na parostaku!  
To zbrodniarza, za którego schwycenie naznaczyclo państwo 20,000 dolarów nagrody...  
Chodziło teraz o to, aby złoczyć-cę schwycić.  
— Powiedz mi, pan, jak dluę mam jeszcze czekać! - zawołał Norden ostrze.  
— Natychmiast służę, chwileśkie tylko!..  
— Hej, Jim, podajno mi nośnice! - zawołał Janik w stronę bezwzględnej komnaty, gdzie byli zatrudnieni jego pomocnicy.  
Norden nie zmiarkował tego, jak Janik skniął na przywołanego pomocnika i szepnął mu parę słów do ucha.  
Golibroda wrócił do swojego gościa, który rozłożył się niedbale w krzesło.  
Janik odzyskał swoją równowagę umysłu. Poznał, że Norden zapuścił dłuższą brodę, aby zmienić ocołkowię wygład.  
Pomalau obcinał nożycami brodę tak, że wreszcie dostał dekadny obraz złoczący z listu gołczego.  
— Ale! to trwa całą wieczność! - zawołał znou Norden. Siedział jak zażarzony węgiel.  
Skoro przybył do Tucson, spostreżł, że jakiś polifant przyglądał mu się z uwaga. Dlatego postanowił dać sobie zgolić brodę. Chodziło o to, aby go nie poznało.  
Janik tymczasem wiaął pomalau brzytwę do ręki i poprobował, czy ostrą. Potem przyłożył ostrą nadwyszej brzytwę do gardła Nordenia.  
— Co pan poczynasz znou?  
— Zdaje mi się, że pan masz na sampród obciąć brodę, a potem gołić!  
— Nie ruszaj się pan! - zawołał szczególnym głosem golibroda.  
— Nie rusz mi się pan! Braytwa

**Polski Zakład**  
Zegarmistrzowski - Jubilerski  
Przyjmuje do naprawy zegarki i zegary oraz wszelką biżuterję złotą, srebrną i t. d. Wykonuje się szybko, tanio i z gwarancją.  
Rua Mar. Floriano Peixoto N. 3  
Curityba.

**RESTAURACJA**  
Deposito Atlantica  
Rua Mar. Floriano Peixoto N 21  
Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędną pieczywo. Zawsze świeży szops Atlantica.

**Chapelaria Mazer**  
R. MAZER & Cia.  
Rua 15 de Novembro 12 A  
Curityba

**Fabryka kapeluszy i czapek.**  
Specjalność w czapkach skórzanych dla chłopców. Składka peluszy, koszul, ponocch, krawatek, parasoli, kufleżników i wogóle rzeczy garniturerskich. — **Mówi się po polsku.**

**POLSKI PENSJONAT**  
Pensjonat „Brazil”  
Położony w centrum miasta w pobliżu dworca kolejowego — wygodne połączenie tramwajowe. Ten elegancko urządzone Pensjonat znajdujący się przy ulicy Marechal Floriano Peixoto N. 98, przyjmuje pensjonariuszy i podróżnych, obliczając mieszkanie i wikt po cecach umiarłkowych.

Właściciel: LEOPOLD RAYNAK  
Rua Mar. Floriano Peixoto 98  
Curityba — Parana — Brazil

**Balsamo Santa Helena**  
jest do nabycia we wszystkich aptekach. Leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, nerwalgie, kolki, świeże rany i t. p.

**JACEK DROMLEWICZ**  
Lekarz-Dentysta.  
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kaurczuku. Flombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędną i tania.  
Curityba — Rua Riachuelo N 8

**Colonia Santa Barbara**  
5,500 (pięć tysięcy pięćset)  
Szaków po 10 akrów każdy do sprzedania. Są ziemie do sadzenia, herwale i lasy piniorowe. Droga główna przecina kolonje, do wszystkich szaków prowadzą dobre drogi.  
Właścicielką tej kolonji jest:  
**Empresa Colonizadora Santa Barbara Ltda.**  
Zarząd główny (Escritorio Central)  
União da Victoria — Parana.

**Nawozy Sztuczne**  
Teodor Wille & Cia.

Oddział chemiczny. — São Paulo, Rio, Santos, Victoria, Hamburgo  
Reprezentanci produktów **Salety Chiljskiej**. Przedstawiciele na Brazylię fabryki fosfatowej **Rhenania**, Import z **Kalisyndykatu**. Nawozy te są wypróbowane na wszelkich ziemiach. Mamy zawsze na składzie: **Saletę Chiljską, Chlorek Potasu, Starczan Potasu i Superfosfato Duplo**. Nawóz **Thewico** pod drzewka i ziemniaki. — Nawóz **B** na ziemię suchą i położoną wysoko. **BB** na ziemię wilgotną, pod jarzyny, pod melonaj, kukurydzę i wino.

**UWAGA:** Nawozy te nie mają żadnej mieszanki; wydają się one za drogie ale porównując się z siłą i wynikami innych nawozów są w cenie znacznie tańsze. — Zgłaszać się należy do przedstawiciela:

**Antonio Rodrigues da Silva**

CURITYBA --- Rua 15 de Novembro 91, piętro --- PARANA

**Fabrica Iguassu**

FABRYKA MASZYN I ODLEWNA ŻELAZA I STALI

Oddział żelastwa: Poleca swój dobrze zaopatrzony skład rozmaitych maszyn i wyrobów żelaznych, jako to: Blachy na kuchnie, żelazka do prasowania, maszyny do kruszenia kukurydzy, siewczarki, cylindry do ciasta dla piekarzy, wagi od 10 do 5000 kilo, pily tasmowe, maszyny do wiercenia drzewa i żelaza, wszelkie maszyny do cegielni, prasy ręczne i na siłę, jak wogóle wszelkie maszyny do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa.

**SPECJALNOŚĆ:** Młyny najlepsze i najpraktyczniejsze jakie kiedy budowano w Paranie lub wogóle w Brazylii.

Wrazie potrzeby prosimy najpróż odwiedzić naszą fabrykę i przekonać się.

**Carlos Schmidlin & Cia.**

Avenida Iguassu N. 131 i 133

TELEFON 633 — Adres Telegraficzny I GU ASSU

Curityba — Parana.



**MASZYNY DO SZYCIA I HAFTOWANIA**

Mamy na składzie wielki wybór różnych maszyn do szycia; są droższe i tańsze, nadają się do jakiegokolwiek pracy krawieckiej.

Sprzedajemy te maszyny — na spłaty miesięczne.

Prosimy odwiedzić naszą stałą wystawę.

**RICARDO HOENE & Cia.**

Rua Barão do Rio Branco 67 — Curityba.  
Filja: Rio Negro. Przedstawicielstwo naszej firmy w Ponta Grossa, São Bento i Joinville



**Baczność!**

ASTRA-PILSEN gasi pragnienie  
ASTRA-PILSEN złagodzi zmartwienie.

**Do Kolonji Polskiej!**

STOSUNKI HANDLOWE, BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIĄDZY DO POLSKI USKUTECZNIĄ SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ

**Bank Francusko - Włoski**

RUA 15 DE NOVEMBRO, — RÓG I DE MARÇO — CURITYBA — PARANA.

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informacjami, otwiera kredyty zwykle za poświadczaniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

**Bank Francusko - Włoski** załatwia sprawy pospym i serbnim sposobem; załatwia kupna i sprzedaże; przechowuje i zarządza papierami wartościowemi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

«A Propaganda»

**CASA - METAL**

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140

**Jose Hauer Junior & Cia.**

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów, **WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYN.**

Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.

Nadchodzą codziennie transporty pługów.

**CASA IDEAL**

rua Jose Bonifacio N. 9. — Curityba.

Wielki skład obuwia, pończoch, gum, farb, szwaczów, chołowek i t. d. Wyżbia trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodne które bardzo tanio nabyć można. **Filja Rua 15 de Novembro N. 31.**

nadzwyczaj ostra, mógłbym pana bar-  
dzo łatwo pojąć!  
— Zwarjowałeś, czeku! — huknął Norden.  
Myślał, że cyrulik dostał pomieszania zmysłów. Chciał nagle wstać. Ale zaraz poczuł, że brzytwa przecięła mu skórę.  
— Musiał więc siedzieć.  
— Zabierz pan brzytwę! Oszalałeś pan?  
— Ani mi to w głowie! — odparł fryzjer z ogromnym spokojem.  
— Widział pan, panie Gould czy tam Norden, czy jak tam się pan każesz nazywać. Mam pana teraz całkiem w swojej mocy.  
— Rusz się pan, to prz tę panną gardło.  
— Stracę wprawdzie 10,000 dolarów, ale dla mnie drugich 10,000 wystarczy.  
— Biedny ze mnie golibroda...  
— Ale pana nie wypuszczę! Oh! Norden przeraził się śmiertelnie. Nie miał pojęcia o tem, że znajduje się w ręku towarzysza Izy.  
— Wiedział tylko tyle, że musi się ratować jak może i jak umie.  
— Coż miał począć! Siłą nie wskóra tutaj nic. Dobrodziej cyrulik nie żartuje. Może go podpłacić?  
— Dobrze. Ja jestem rzeczywście Norden. Ale ja panu zapłacę, ile pan zechcesz. W każdym razie daleko więcej, aniżeli wynosi premia naznaczona na moją głowę.  
— Dam panu klejnoty, wartości 50,000 dolarów, jeżeli mi pan pomożesz uciec!  
— To za mało! — targował się Janik.  
— Chodziło mu o to, aby zyskał na czasie zanim nadejdzie policja.  
— Dam panu 100,000 dolarów! — stknął Norden, słysząc u drzwi głosy. Pot zimny wystąpił mu na czole. Był bezbronny, jak małe dziecko.  
— I tego mi zamścił! — odparł Janik.  
— A nie wstawaj pan, proszę! Jeszcze raz — toś pan trup!  
Norden zamarkował, że mu nie może ani siła jego, ani zrzeczność, ani nawet szalona śmiałość.  
— Coraz dokładniej słyszał głosy. To byli przehodnie, którym pomocnik wykrykiwał, jakiego to płaszka złowil jego, chlebobawca.  
— Dam panu 500,000 dolarów! —

jęknął Norden. — Pomyślno pan, co za kolosalny majątek, ale daj mi pan umknąć!  
Nagle drzwi salonu otwarty się. Norden znowu usłował zerwać się. Ale znowu poczuł ostrą klingę brzytwy.  
— Chodźcie, panowie! — rzekł Janik do trzech policjantów, którzy zdziwieni patrzyli na tę szczególną scenę.  
— Człowiek ten — to długo poszukiwany zbrodniarz Norden.  
— Dziwicie się panowie, że siedzi spokojnie jak jagniątko?  
— Ale on obawia się mojej brzytwy. — Ona i tak już zadrasnęła niegrzeczną jego delikatną skórę, gdyż nie chciał z początku siedzieć spokojnie.  
— Proszę mu teraz całkiem bezpiecznie związać ręczeta, ale mocno — dobrze, gdyż umie on i wyrwać się kiedy nie trzeba.  
— Poljeanci włożyli na ręce Nordena kajdanki; był więc zupełnie bezbronny.  
— Teraz dopiero odłożył Janik brzytwę. Norden skoczył jak oswobodzony tygrys. Próbował zerwać kajdanki, ale nie szło.  
— Nie męcz się pan daremnie! — rzekł Janik.  
— Szubienica — to pańska pewna nagroda.  
— Ja zaś zarobiłem swoich 20,000 dolarów uczciwie.  
— Zawsze będzie to punktem mojego honoru, żem przychwycił takiego draba.  
— Zresztą muszę panu dobrodziejowi przedstawić się; jestem Antoni Janik, dawniejszy towarzysz hrabianki Izy Wielhorskiej!  
— Masz pan widocznie i tę damę na swoim piekielnym sumieniu!  
— Drabie! — zgryznięł Norden.  
— Nie irytuj się pan! Złość piękności szkodzi.  
— Ofiarowałeś mi pan pół miliona dolarów za swoją wolność!  
— Zadwoleony jestem jednak tymi 20,000 dolarów, które otrzymam.  
— Za to wiem, że poniesiesz pan zasłużoną karę.  
— Bo taki potwór jak pan nie zjawia się przedko na świecie. Jestem tego pewny.  
— Chciałeś mnie pan przekupić, ale uważ pan, że byłbym go nie puścił

nawet za miliony, chociaż nie jestem bogaty.  
— Za zniszczenie takich drabów, potworów, szatanów w ludzkim ciele idzie się do nieba z pewnością. Co mi tam po milionach!  
— Niechajby wreszcie nie przeznaczono za pańską zbrodniczą głowę ani szeląga nawet, to jabym go mimo to był oddał w ręce sprawiedliwości!  
— Przed drzwi fryzjerna zajechał powóz. Szeryf Tucsonu zjawił się osobiście na powitanie takiego gościa, jak Norden w murach miasta.  
— Janik — nie może być — co za polów!  
— Janik musiał opowiadać całą rzecz z końca.  
— Gdyby był się ruszył — zakończył swoje opowiadanie o bohaterkim uczynku pan golibroda — byłbym mu krtań przernął.  
— I cóż byłby na nim świat utracił? Janik uważał siebie co najmniej za Napoleona, jeśli wogóle co o Napoleonie kiedykolwiek słyszał...  
**345. Wieści o zaginionej hrabiance.**  
Mary, jak wiemy dawno już w Nowym Yorku. Z trwogą wyczekiwała wieści od Izy. Ostatni list otrzymała od niej ze Santa Fe. Z niego dowiedziała się Mary, że Iza ma zamiar wyszukać rodzinę Milnona, który osiedlił się był w Nowym Meksyku. Chodziło o Lidde.  
— Od tego listu minęło parę miesięcy. Żadnej wieści od tego czasu. Mary smuciła się wiele.  
— Tymczasem utrzymywała ciągłą z hrabnią Wielhorskim korespondencję.  
— Zaniepokojony i zrozpaczony był powtórnem zniknięciem ulubionej oćki. I szef policji, Rogers, zachodził do Mary bardzo często. Spodziewał się wieści o przybyciu Izy w gościnę do Mary.  
— — — — —  
— Był to smutny, chłodny i mroki dzień listopadowy. Właśnie zgłoszono przybycie Rogera. Mary przywitała go serdecznie. Na obliczu potężnego mężczyzny waleczyła powaga ze smutkiem i troską.

— O, gdyby też nie zdarzyło się mojej Izie jakie nowe nieszczęście! — rzekła Mary.  
— Czy wiesz pan, że ciągle jestem mam żadnej wiadomości!  
— To rzeczywiście dziwne.  
— A cóż pisze hrabia Wielhorski?  
— Chce w styczniu sam przybyć do Nowego Yorku. Biedaczysko rozpacza się co nie miara.  
— Zdaje mi się, że hrabiankę ktoś gwałtem przetrzymuje u siebie.  
— Wprawdzie stosunki polityczne na terytorjach bardzo oplakane ale przecie musiałyby dostać się bodaj jeden list...  
— Widocznie nowe jakieś nieszczęście! — rzekła Mary.  
— Jeśli do tygodnia nie dostanę żadnej wiadomości, pojedę sama do Santa Fe. Muszę wiedzieć, gdzie ona — koniecznie.  
— Może ją trzyma w swej władzy ten szatan Norden. Daivo, a nie człowiek!  
— Widocznie pomagają mu wazy atkie, moce piekielne! Już go Maknel nawet zranił, a mimo to niebawem wyruszył się zbrodniarzem w Santa Fe, gdzie nową popełnił zbrodnię.  
— I w tym czasie zniknęła Iza bez śladu!  
— Czy Mary błysnęły, kiedy zasłała wzmianka o tym nędzniku, który zniszczył jej życie.  
— Siedzieli oboje w milczeniu. Nasza owzowało się lekkie pukanie do drzwi.  
— Sługa mój powiada, że marszałek związkowy Bernard przesyła panu to pismo.  
— Prosi przeczytać zaraz, gdyż treść jego ma być nadzwyczaj ważną.  
— Przechraszam tedy na chwilę łaskawą pani — rzekł Rogers, wstawszy list.  
— Postąpił ku oknu.  
— Co to? Oznajmie mi w jakowe z guberni Nowego Meksyku —  
— O, Mój Boże — proszę posłać — łaskawo dobrodzieju! —  
— Radosna nowina! Hrabianka przebywa w Fort Deflance.  
— Mary była jak gromem rażona.  
— Nie może być!  
— W takim razie przyjaciółka moja żywa! Co za radość — naprawdę! — cieszyła się Mary.